

Barbara Taras

Słowo kapłana jak ziarno, czyli jak rozumieć poezję Lucjana Boruty

Język - Szkoła - Religia 6, 416-426

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Taras
Uniwersytet Warszawski

SŁOWO KAPŁANA JAK ZIARNO, CZYLI JAK ROZUMIEĆ POEZJĘ LUCJANA BORUTY

Mój artykuł ma na celu ukazanie przydatności pewnej metody badawczej, która, opisana przed półwieczem, ma zastosowanie w analizie różnorodnych tekstów, także w analizie tekstów poetyckich – stąd tytuł.

Profesor Przemysław Zwoliński, językoznawca, historyk języka, slawista, polonista i onomasta w swojej pracy *Uwagi o języku Marcina Bielskiego* przygotowanej na sesję Odrodzenie w Polsce w 1953 roku użył po raz pierwszy określenia **życiorys językowy**. Później posłużył się tym pojęciem jeszcze w dwu pracach: w 1964 w ukazał się artykuł *Życiorys językowy Tarasa Szewczenki*¹, a w 1970 roku *Życiorys językowy Iwana Kotłarewskiego*². **Życiorys językowy** jakiegoś autora to, według P. Zwolińskiego, te wszystkie wydarzenia z biografii twórcy, które mogą mieć wpływ na kształtowanie się języka jego utworów, a więc: środowisko, w którym dorastał, edukacja, lektury, działalność zawodowa, a także indywidualny rozwój wewnętrzny. Badanie życiorysu językowego jest szczególnie przydatne przy analizie regionalizmów w twórczości pisarzy, np. kresowizmów w języku i stylu polskich autorów XIX wieku, ale także w opisywaniu indywidualnego języka i stylu wielu autorów³. Zwracano uwagę na przykład na to, że zwykle w kształtowaniu się języka rodzinnego, domowego, większą rolę odgrywa język matki niż ojca (jeżeli rodzice posługują się nieco inną odmianą polszczyzny). Edward Cyfus, znany propagator gwary warmińskiej i folkloru Warmii, podkreślał zawsze rolę swojej matki, która była Warmiaczką i mówiła gwarą, w przeciwieństwie do ojca, który pochodził z terenu Mazur⁴.

¹ P. Zwoliński, *Życiorys językowy Tarasa Szewczenki*, „Slavia Orientalis” 1964, nr 4.

² P. Zwoliński, *Życiorys językowy Iwana Kotłarewskiego*, „Slavia Orientalis” 1970, nr 2.

³ O czynnikach składających się na życiorys językowy zwracali uwagę np. badacze języka i stylu A. Mickiewicza (K. Górski, Z. Klemensiewicz, T. Skubalanka czy J. Trypućko), nie używając jednakże tego określenia.

⁴ W 2009 roku powstała praca magisterska *Działalność i twórczość Edwarda Cyfusa jako propagatora gwary warmińskiej* napisana przez p. Joannę Lewandowską pod moim kierunkiem.

Pomysł zastosowania tej metody do analizy języka i stylu poezji Lucjana Boruty narodził się dwa lata temu, kiedy moja studentka, Katarzyna Brzesławska, postanowiła opisać w pracy magisterskiej twórczość literacką mało znanego ludowego rzeźbiarza z Drohiczyzna⁵. Zafascynowana poezją, tworzoną „do szuflady”, a wydaną w kilka lat po śmierci autora, szukała sposobu zrozumienia, jak możliwe jest, że niewykształcony człowiek, który większą część życia spędził na prowincji, żyjąc i pracując w bardzo prymitywnych warunkach, może być autorem wierszy głębokich i przejmująco pięknych. Ks. dr Eugeniusz Borowski, któremu przed śmiercią Lucjan Boruta powierzył swoje zeszyty z wierszami, był również „niemile zdziwiony”, pomyślał sobie:

Panie Lucjanie, niech pan dalej rzeźbi te swoje świątki, natomiast pisanie wierszy niech pan zostawi poetom. Przecież pan skończył tylko pięć klas szkoły podstawowej, jakie zatem mogą być te wiersze?⁶

Okazało się, że utwory są warte wydania. W 1990 roku Lucjan Boruta zmarł, a w kilka lat później dzięki staraniom ks. dr Eugeniusza Borowskiego zostały wydane kolejno dwa tomiki jego utworów⁷.

Jak zatem wygląda **życiorys językowy** Lucjana Boruty ?

Pochodził z Drażniewa, małej, ubogiej wioski niedaleko Drohiczyzna, jego ojciec był tam sołtysem, matka zajmowała się domem i czwórką dzieci. Religijność matki w dużym stopniu wpłynęła na kształtowanie się duchowości przyszłego artysty. W wielu wierszach i w kilku miejscach prowadzonego przez lata dziennika wspomina modlącą się matkę:

(...) *Matka analfabetka*
Kłęcząca
Jak Księża Mądrości

Lucjan Boruta zdobył tylko wykształcenie podstawowe: do wybuchu II wojny światowej cztery klasy, po wojnie ukończył szkołę dla dorosłych. Pracował w różnych miejscach: przy odbudowie Warszawy ze zniszczeń wojennych, na Śląsku, w Częstochowie i Elblągu, w olsztyńskich lasach przy wyrębie drzewa. Przebywał więc w środowisku ludzi prostych, głównie mężczyzn, przeklinających, wulgarnych, nadużywających alkoholu. Pozostał cichym, spokojnym

⁵ Katarzyna Brzesławska, *O języku i stylu poezji Lucjana Boruty* – praca magisterska obroniona w 2009 r. na Wydziale Polonistyki UW.

⁶ [za:] K. Tomaszewski, *Takie ziarno ze mnie jest*, Siedlce 1996, s. 56.

⁷ L. Boruta, *Bicie mojego serca*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej 1994; L. Boruta, *Podaj dłoń*, Drohiczyńskie Wydawnictwo Diecezjalne 1997.

człowiekiem, jednak takie towarzystwo nie sprzyjało przecież kształtowaniu się jego wrażliwości i duchowości.

W wieku 27 lat wrócił do rodzinnej wsi, poszukując nie tylko pracy, ale i miejsca w życiu. Bliscy próbowali go ożenić, ale mimo danych zapowiedzi Lucjan się wycofał, postanawiając spędzić życie w samotności. Dwa razy próbował wstąpić do zakonu: do paulinów w Leśnej Podlaskiej i do franciszkanów w Niepokalanowie. Nie został przyjęty.

Często przyjeżdżał rowerem do bliskiego Drohiczyzna, aby tam się modlić. W 1959 roku poznał księdza Wiktora Glińskiego, który zaproponował mu pracę kościelną. To był przełomowy moment w życiu Lucjana Boruty. Na głębię wrodzonej wrażliwości i ukształtowanej przez matkę religijności padło słowo – jak ziarno.

Jak pisze autorka pracy o poezji Lucjana Boruty:

Praca w kościele wymagała wielu wyrzeczeń. Prawie całe dni spędzał Lucjan Boruta w świątyni. Nie tylko dbał o porządek, ale także służył do Mszy Świętych. Uczestniczył w każdej liturgii, zarówno codziennej, jak i świątecznej. Brał czynny udział w każdym nabożeństwie, w rekolekcjach, spotkaniach modlitewnych, nierzadko kilka razy dziennie. Przysłuchiwał się tekstom liturgicznym. Nauczył się też ministrantury po łacinie, co nie było dla niego łatwe. Przez blisko piętnaście lat posługi w kościele nasłuchiwał się kazań w wykonaniu różnych księży. Osluchiwał się z tekstami liturgicznymi, katechezami, wszelkimi modlitwami, a także pieśniami. Mocno związany życiem kościoła, prawie codziennie rozmawiał z kimś z duchowieństwa, z księżmi, siostrami zakonnymi, a czasem nawet z biskupem, co z radością odnotował w dzienniku⁸.

Jego wiara i wrażliwość zyskały więc swój kształt – w słowie, w języku.

Szczególne role przypadła tu ks. dr Eugeniuszowi Borowskiemu; był nie tylko spowiednikiem Lucjana Boruty, ale stał się również jego kierownikiem duchowym. To on namówił pana Lucjana do prowadzenia dziennika. Po śmierci autora 8 zapisanych brulionów trafiło do Muzeum Diecezjalnego w Drohiczyźnie, tam też znajdują się do dziś, chociaż można przypuszczać, nawet po analizie fragmentów, że są nie tylko zapisem życia duchowego artysty, lecz także jego pracy poetyckiej, zmagania się ze słowem:

⁸ K. Brzesławska, *O języku i stylu poezji Lucjana Boruty*, komputeropis, s. 49.

Nie lubię tych ułożonych rozważań, odczytanych, oklepanych. Ja chcę się modlić po swojemu, czasem milczeniem, patrzaniem bez słów⁹.

Przełomowym wydarzeniem w życiu Lucjana Boruty był wypadek, który do końca życia pozbawił go sprawności ruchowej. 23 maja 1966 spadł z rusztowania na posadzkę kościoła. Po wielu miesiącach leczenia, rehabilitacji odzyskał częściowo możliwość poruszania się, natomiast trwałemu upośledzeniu uległy czynności fizjologiczne. Było to ogromnym upokorzeniem dla tego wrażliwego, pokornego człowieka – wielokrotnie pisze o tym w dzienniku, przyjmuje to jako dodatkowe, dotkliwe cierpienie. Zrozumiały i przejmujący jest zatem taki fragment wiersza:

*Mój Bóg.
Mój powszedni Bóg
Jak larwy w motyle zamienia
Wszystko przemienić zdola.
I mnie śmierdzącego gnoja
Może zamienić w anioła.*

W życiu Lucjana Boruty pojawiło się więc cierpienie jako nieodłączny składnik codzienności, zmaganie się z bólem i upokorzeniem, oporem chorego ciała (w jednym z wierszy, a także w dzienniku pojawia się określenie „cielsko”). Starał się jednak żyć aktywnie, ręce miał zdrowe, więc dużo rzeźbił. Badacze jego twórczości plastycznej zwracają uwagę na to, że tworzone w tym czasie rzeźby są wyjątkowo ekspresyjne. Wypadek i choroba pogłębiają i umacniają jego wiarę:

*Moja wiara
Jak kłosa zboża
Na łóżu szpitalnym
Dojrzała*

O cierpieniu pisze też wielokrotnie w pamiętniku:

Często dziękuję Bogu za dar cierpienia. Jeszcze nigdy nie modliłem się o powrót do zdrowia. Chociaż wierzę bardzo, że cuda bywają, że w jednej chwili może Bóg to uczynić. Ale czuję, że gdybym wrócił do normalnego zdrowia, to bym wyglądał tak, jakbym utracił najdroższą mi osobę.

⁹ [za:] K. Brzesławska, s. 83. Autorka korzystała z dziennika za zgodą Archiwum Diecezjalnego w Drohiczyńcu.

Cierpienie to już jest mój wierny przyjaciel. Przyjaciel, któren na co dzień przybliża mnie do Boga¹⁰.

Po zrezygnowaniu z posady kościelnego otrzymał rentę inwalidzką i cały czas poświęcał rzeźbieniu oraz pisaniu – o czym mało kto wiedział. W kilka lat później kupił działkę i postawił na niej samodzielnie zbudowany domek, który służył mu za mieszkanie i pracownię przez wiele lat.

Jego prace wyróżniano na konkursach, fotografie rzeźb publikowano w prasie. Dzięki temu dowiedział się o nim ksiądz z Węgrowsa. Tak bardzo spodobało mu się zdjęcie przedstawiające rzeźbę stacji Drogi Krzyżowej, że przyjechał do Drohiczyzna i zamówił wszystkie stacje, płacąc za nie z góry. Za te pieniądze wykupił Lucjan Boruta talon na samochód, przydzielony mu przez pomoc społeczną. Teraz mógł realizować zamówienia księży z różnych, często odległych parafii. Jego rzeźby spotkać można w Rzymie, w Niemczech, we Francji, w USA, a nawet w Afryce (za sprawą księży misjonarzy, którzy podziwiali głębię, artyzm i prostotę jego prac).

W 1988 roku przeniósł się do mieszkania w bloku. Napisał w pamiętniku: „(...)czuję, że to ostatni etap mego pielgrzymowania”¹¹.

Przed pójściem do szpitala powierzył brulion wierszy księdzu Borowskiemu, natomiast osiem brulionów dziennika-pamiętnika znajduje się w Archiwum Diecezji Drohiczyńskiej. Wiadomo tylko, że między zapiskami jest wiele wierszy, dotychczas niepublikowanych i nieznanych. Czekają na badacza, być może na wydanie.

Zmarł 21 maja 1990 roku.

Analizując wiersze Lucjana Boruty, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że ich teksty są znane, bliskie czytelnikowi. Jest tak zapewne dlatego, że warstwa leksykalna tych utworów w dużym stopniu została ukształtowana przez to, co nazwalimy **życiorysem językowym**: wydarzenia z jego życia, lekturę Biblii, osłuchania z tekstami liturgii, kazań, rekolekcji i pieśni religijnych.

Poszczególne warstwy leksyki można określić następująco:

1. Biblizmy – wyrazy, wyrażenia i zwroty zaczerpnięte z Biblii: *syn marnotrawny*, *perły rzucane przed wieprze*, *mnożenie talentów*, *światło świata*, *sól ziemi*, *mamona*, *uczni*, *kapłani* (w utworze w jednym ciągu). Pojawiają się również cytaty, np. „Pokój wam”.
2. Wyrazy, wyrażenia i zwroty charakterystyczne dla stylu religijnego: *ucalować krzyż*, *krzyżowa belka*, *święci Pańscy*, *drabina do nieba*, *w pokorze ducha*, *ubogacić*, *padać na kolana*, *plewy i ziarno*, *wiara wyssana jak mleko z pier-*

¹⁰ tamże, s. 72.

¹¹ tamże, s. 29.

si matki, nie klaniać się cudzym bogom, zapisane w księgach, ale też określenie zaczerpnięte ze znanej piosenki religijnej: moja mała muza.

3. Poetyzmy – czyli takie określenia, wyrażenia, które są wspólne różnym utworom poetyckim, np. *na skrzydłach miłości, lotem błyskawicy, kruszyna chleba* (C. K. Norwid), *pieczęć miłości, pokryć patyną czasu*. W wierszu „Modlitwa II” odnaleźć można echo poezji ks. Jana Twardowskiego: wyliczenia, zachwyty rzeczami najprostszymi (sikorka za oknem).
- D. Zdunkiewicz-Jedynak, klasyfikując odmiany języka religijnego, napisała:

W religijnej poezji prymarna jest nie funkcja estetyczna, ale sakralna – zanurzenie odbiorcy w rzeczywistości nadprzyrodzonej lub wyraz świadectwa takiego zanurzenia¹².

Zapewne tak jest w przypadku twórczości Lucjana Boruty. Jego utwory poetyckie, tak jak jego rzeźby, były tworzeniem z potrzeby serca.

Wybrane utwory poetyckie Lucjana Boruty

* * *

Różni ludzie u mnie bywają
Uczeni, kapłani, handlarze.
Co pan robi?
Zrobił pan?
Niech nam pan pokaże.
Artystują.
Mistrzują.
Podziwiają.
Na piedestał mnie wsadzają.
Mamoną mi oczy zasłaniają.
A ja,
nie od dzisiaj
czekam na człowieka.
Żeby przyszedł,
usiadł
i posłuchał
bicia mego serca...

¹² D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2008, s. 109.

* * *

Najważniejszy dzień
w moim życiu
A było to 23.V.1966 r.

Narcyzy, tulipany, konwalia
powoli ustępowały miejsca
dostojnej piwonii.

Pełną garścią zrywałem,
wybierałem, układałem:
białe dla Ukrzyżowanego,
a te dla świętych Pańskich.

Raptem z wonią kwiatów,
w świetle błyskawicy
ujrzałem Krzyż.

Ucałowałem Go
i poślubiłem.

A On mi rzekł:

„Nie opuszczę cię,
aż do śmierci...”

Dlaczego?

„Niespokojne jest serce moje,
dopóki nie spocznie w Tobie”
(św. Augustyn)

Sam powiedziałeś: „Pokój wam”,
„A oto Ja jestem z wami
przez wszystkie dni
aż do skończenia świata”.

A ja wciąż się niepokoję
o łańcuch życia – żeby się nie zerwał.
o drabinę do nieba –
żeby się nie przewróciła.

Codziennie zbieram
garść wiórków ustruganych
i literek napisanych

i niosę Ci, Boże
w dzieciennych dłoniach...

* * *

Przynoszę Ci, Boże, pierwociny dni,
Zapach konwalii w słowikowym lesie.
Na skrzydłach miłości, lotem błyskawicy
Moja mała muza modły Tobie niesie.

Jestem Ci wdzięczny za to, że żyję.
Za kruszynę chleba na kolana padam.
Za zdrowe ręce, za udział w cierpieniu.
Za to, co straciłem, za to, co posiadam.

Za pewność tego, że Ty mnie kochasz.
Za pieczęć miłości na krzyżowej belce.
I jeszcze za to, że zostać chciałeś,
Choć często jesteś u nas w poniewierce.

Modlitwa I

Na co dzień, od nowa –
Karku naginam
Oby sumienie nie wyjałowiało.
Oby mój Bóg był Bogiem Żywym
By ciało nad duchem nie panowało.

Z pokorą ducha padam na kolana
By cielsko Bogu pokłon oddało
By w próbie życia nieoporne było
By cudzym Bogom się nie kłaniało.

Na co dzień od nowa czuć potrzeba
By wieprze perłę nie podeptały
By światło – światłem
Sól – solą była
A talenty w mnogość się rozmnażały.

Bym w dniu ostatnim do Najwyższego
W pokorze ducha ubogacony,
Idąc śladem marnotrawnego
Padł na kolana –
i był zbawiony.

Modlitwa II

Codziennie padam na kolana
I dziękuję Bogu
Za dary
Za to
Że dano mi jeszcze
Ten jeden dzień
Za czas
Ręce, oczy
Za to, że słońce świeci
Bym się nie zagubił
W labiryncie dnia.
Za sikorkę
Na parapecie mojego okna
Bym się nie czuł osamotniony.
I jeszcze za to,
Że wszystkiego nie wiem
I wiedzieć nie muszę
Wiedzy nie dociekam
Ale widzę Ciebie
Patrząc na człowieka.

Wspomnienia II

Najbogatsze dni mojego życia
To żelazny wóz
Pokryty patyną czasu
Rdzą przeżarty pług
Brona pleciona
Płot z wikliny
Strzecha mchem porośla

I Matka analfabetka
Kłęcząca
Jak Księga Mądrości

„Synu, ja się modłę za Ciebie”

Moja Matka

Matka godzinki na pamięć umiała
Z różańcem w ręku do żniw wychodziła
Pod krzyżem klękała, ziemię całowała

Mamę już dawno
Na cmentarz odprowadziłem
Ale jej słowa pozostały
Żyją
Rozkwitają
I owocują

Czas z głowy wszystkie plewy
Powydmuchiwał
Pozostało to jedno
Prawdziwe ziarno
Które zasiała w moim sercu
Moja matka

Moja wiara

Moja wiara
Jak mleko
Z piersi matki wyszana

Moja wiara
Jak ziemia
Słowem Bożym zroszona

Moja wiara
Dar nieba
Na kolanach wyproszona

Summary

The article shows the usefulness of the method of investigation applied 50 years ago by professor Przemyslaw Zwolinski. This outstanding investigator of history of Slavonic languages used a term “language biography” when he was elaborating the language of writings of Marcin Bielski. The same term was used to describe the phenomenon of poetry written by Lucjan Boruta, folk sculptor from Drohiczyn. This author of thrilling religious poems was born in very poor, uneducated family. When he was young, World War II broke out, Lucjan graduated to primary school only. He spent a great part of his life working as sacristan in a parish of Drohiczyn. In his free time Lucjan was writing poetry and keeping a diary, he was also carving in wood. The crucial moment in his life was the accident, which left him disabled.

The application of the “language biography” method helps to understand the very high artistic level of Lucjan Boruta’s poetry.